

Izabela Ślęzak
Uniwersytet Łódzki

Praca nad zaufaniem. Etyczne, praktyczne i metodologiczne wyzwania w relacjach badacz–badani na przykładzie etnografii agencji towarzyskich

<http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.1.07>

Abstrakt Celem artykułu jest analiza procesu budowania zaufania w relacjach badacza i osób badanych w kontekście jakościowych badań terenowych. Na proces ten składają się trzy subprocesy: minimalizowania poczucia zagrożenia badanych związanego z uczestnictwem w projekcie i budowanie poczucia bezpieczeństwa; pracy nad relacją; definiowania roli badacza. Przebieg tych subprocesów zależy od skutecznego zbudowania przez badacza wizerunku osoby wiarygodnej, z którą można nawiązać autentyczną relację i uzgodnić wzajemne oczekiwania co do swoich ról. Działania te pomagają partnerom interakcyjnym nawiązać bliższy kontakt, co przekłada się na jakość danych gromadzonych w projekcie badawczym. Artykuł opiera się na analizie danych zgromadzonych podczas wieloletnich badań etnograficznych prowadzonych w agencjach towarzyskich.

Słowa kluczowe zaufanie, badania jakościowe, problemy etyczne, agencje towarzyskie, praca seksualna kobiet

Izabela Ślęzak, dr, adiunkt w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Główne obszary zainteresowań naukowych to metodologia badań społecznych, zwłaszcza jakościowe metody badań, symboliczny interakcjonizm, socjologia pracy i organizacji, praca seksualna.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905r. nr 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: iza.slezak@gmail.com

Autorzy podręczników opisujących zasady prowadzenia badań jakościowych podkreślają znaczenie nawiązania odpowiednich relacji z badanymi, które mają skłonić ich do otwartości i pogłębionych wypowiedzi (Hammerslay, Atkinson 2000; Konecki 2000; Kvale 2004; Angrosino 2010; Flick 2010). Jest to szczególnie ważne w badaniach etnograficznych, ale także przebieg wywiadów (niezależnie od ich rodzaju) i obserwacji jest niezwykle wrażliwy na to, co dzieje się w interakcji badacz–osoba badana. Choć dla każdej z technik gromadzenia danych inne są: dynamika interakcji, czas trwania kontaktu badacza i osób badanych oraz odmienny zasób dostępnych dla nich ról, to

w każdej z nich badacz staje przed wyzwaniem, jak przygotować się do spotkania z osobą badaną i jak je poprowadzić.

Pomocą przy poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania są podręczniki metodologii oraz kodeksy etyczne, wskazujące, jakie są powinności badacza i czego powinien się wystrzeżać. Pomocne mogą być także doświadczenia innych badaczy lub swoje własne z wcześniejszych projektów. Kluczowe w tym kontekście są wskazówki mówiące o tym, że jeśli badacz chce „otworzyć” badanego i uzyskać dostęp do jego opowieści, powinien nawiązać z nim odpowiedni kontakt (*rapport*), zaś starania o to należy podjąć od pierwszego spotkania (Dickson-Swift i in. 2007: 331). W toku realizacji projektu badacz powinien nawiązać taką relację z badanymi, by mógł zbudować z nimi specyficzną zażyłość (*intimate familiarity*) (Kleinknecht 2007: 282) i uzyskać empatyczną introspekcję (*sympathetic introspection*, Cooley 1909). Jest to możliwe dzięki spersonalizowanemu charakterowi badań jakościowych (zwłaszcza etnografii) i zaangażowaniu badacza, który spotyka się z badanymi w bezpośrednich interakcjach. Autorzy sugerują, by relacje w terenie miały demokratyczny charakter i opierały się na dialogu (Angrosino 2010: 106). Szczególnie, jeśli badacz jest także uczestnikiem (fragmentu) życia badanych w obserwacji uczestniczącej. Taka sytuacja nakłada na badacza kolejne wymogi i ograniczenia, związane choćby z dylematami emocjonalnego zaangażowania w życie badanych, więzi, które powstają w wyniku poznawania się i długotrwałego przebywania razem, ale także poczucia obcości w badanej grupie, pojawiającego się w początkowej fazie badań (Patton 1997). Odczucia te, zestawione z metodologicznymi

wymogami naukowego, zdystansowanego oglądu badanej rzeczywistości (Hammerslay, Atkinson 2000: 120; por. Lofland i in. 2009: 47), mogą być dla badacza źródłem wątpliwości co do właściwego wypełniania swojej roli. Wyliczając liczne obowiązki i dylematy badacza, konkluzja wielu publikacji przygotowujących do prowadzenia badań przybiera kształt analogiczny jak w książce M. Angrosino, który zauważył, że „gromadząc dane, badacz polega w ostateczności na jedynym narzędziu – samym sobie i swojej umiejętności nawiązania interakcji z badanymi” (Angrosino 2010: 66). Tym samym, choć w publikacjach metodologicznych wiele pisze się o konieczności nawiązania dobrego kontaktu (*rapport*) z badanymi, jako główne wskazówki, jak to zrobić, podaje się przede wszystkim konieczność pozostania elastycznym i dopasowywania się do sytuacji. Tymczasem uznawanie poznawczej wartości takich kategorii jak wrażliwość, doświadczenie, dialog, współdoświadczenie, współuczestniczenie, empatia, współodczuwanie emocjonalne powoduje różnorakie dylematy etyczne (Kaniowska 2010: 19). Coraz więcej pisze się o tym, że prowadzenie badań jakościowych, zwłaszcza w przypadku tematów trudnych, wiąże się z wieloma wyzwaniami dla badaczy (McCosker, Bernard, Gerber 2001; Dickson-Swift i in. 2007). Kodeksy etyczne nie zawsze dają odpowiedź, jak poradzić sobie w konkretnych sytuacjach. Zawarte w nich wytyczne mogą skłaniać do refleksji, jednak badacz sam musi odpowiedzieć na pytanie, jak uwzględnić ich wymogi i postulaty w swoich działaniach w terenie.

Poszukując wskazówek, jak działać, realizując projekt badawczy, odnosimy się więc do tekstów normatywnych, postulujących, jak powinno być

lub też do rezultatów interpretacji swoich działań przez innych badaczy, dokonywanej zwykle *ex post*, patrząc z dystansu na swój pobyt w terenie. Jednakże wyzwaniem dla badacza jest zwykle „tu i teraz”, zderzenie przygotowanej wcześniej strategii prezentowania siebie i nawiązywania kontaktu z rzeczywistością konkretnej badanej grupy. Jest to dobrze widoczne w przypadku badań prowadzonych w grupach stygmatyzowanych i marginalizowanych. Dodatkową zmienną jest tutaj nieufność, jaką podbudowane są relacje z „obcymi”, czyli także z badaczem. Nieufność rozumiem, analogicznie jak Piotr Sztompka, jako lustrzane odbicie zaufania. Jest to więc relacja oparta na negatywnych oczekiwaniach co do działań innych ludzi wobec danej jednostki, która owocuje nastawieniem obronnym (unikaniem, dystansowaniem się do innych, Sztompka 2007: 72). Znacznie utrudnia to jakąkolwiek relację w terenie. Analogiczna sytuacja miała miejsce w prowadzonych przeze mnie badaniach z kobietami świadczącymi usługi seksualne w agencjach towarzyskich (Ślęzak 2016). Odzwierciedlają to moje notatki w dzienniku badacza, koncentrujące się wokół zaufania, którego nie miałam u badanych osób, do zdobycia którego dążyłam, którym ja obdarzałam innych i które bywało nadszarpywane. Notatki te stały się podstawą do wygenerowania kategorii *pracy nad zaufaniem*. Jest ona wynikiem moich refleksji nad działaniami podejmowanymi wobec badanych, ale i metarefleksji nad etycznymi, metodologicznymi i praktycznymi wyzwaniami, jakie niósł ze sobą realizowany przeze mnie projekt. Celem artykułu jest analiza tej kategorii, jako propozycji konceptualizowania relacji badacz–badany w projektach prowadzonych za pomocą metod jakościowych

w grupach stygmatyzowanych. Być może będzie ona przydatna także dla badaczy prowadzących badania w innych kontekstach.

Charakterystyka projektu badawczego

Zrealizowany przeze mnie projekt badawczy opierał się na jakościowych badaniach terenowych prowadzonych w agencjach towarzyskich. Ze względu na prawny (kryminalizacja stręczycielstwa, kuplerstwa i sutenerstwa) oraz społeczny (stygmatyzacja) kontekst działania tych lokali z prowadzeniem badań na ich terenie wiążą się dylematy metodologiczne, praktyczne, a także etyczne.

Rozważania zawarte w artykule opierają się na moich doświadczeniach realizowania badań etnograficznych w czterech agencjach towarzyskich oraz prowadzenia wywiadów swobodnych z kobietami świadczącymi w nich usługi seksualne (a także w mniejszym stopniu z innymi osobami zaangażowanymi w świat agencji). Dostęp do badanych lokali był możliwy dzięki pomocy osób trzecich, które (ufając, że nie zawiodę ich zaufania) umożliwiły mi kontakt z szefami agencji oraz pomogły w procesie negocjacji warunków mojego przebywania w terenie. Kluczowe znaczenie dla powodzenia tej fazy badań miało zaufanie, jakim szefowie darzyli osoby, które wprowadzały mnie do agencji, a którego ja, jako osoba z zewnątrz, byłam pozbawiona. Dzięki temu, że osoby te ręczyły za moje działania, uzyskałam od szefów lokali swoisty kredyt zaufania, co umożliwiło mi rozpoczęcie projektu badawczego opartego na obserwacjach jawnych. Oznaczało to także podjęcie starań, by zaufanie szefów przestało być kredytowane, a zmieniło się w autentycz-

ne przekonanie o możliwości realizowania przeze mnie projektu, już bez gwaranta bezpieczeństwa w postaci osoby wprowadzającej. Przede wszystkim jednak konieczne było uzyskanie zaufania pracownic i pozostałych pracowników lokali, tak by zgodzili się na rozmowy i wywiady ze mną. Starania te obejmowały cały okres prowadzenia badań, nawiązywania kontaktu z pracownikami, które na krótko pojawiały się w danym lokalu, oraz budowania relacji z tymi, które pozostawały w nim dłużej.

Badania etnograficzne prowadziłam w latach 2007–2011. Dążyłam do tego, by maksymalnie zróżnicować próbki czasowe – przychodząc do lokali w czasie dnia, w nocy, w różnych porach roku, w różne dni miesiąca i tygodnia. W zależności od możliwości (np. ruch w lokalu, nieoczekiwane zdarzenia) każdorazowo przebywałam w agencjach od kilkudziesięciu minut do kilku godzin. Starłam się uzyskać dostęp do zróżnicowanych lokali, jednak ich dobór okazał się ograniczony ze względu na to, że osoby, które mnie wprowadzały, także nie dysponowały nieograniczonym zaufaniem w świecie lokalnego seksbiznesu. W rezultacie badałam agencje, które nieco różniły się skalą działalności, wizerunkiem, wizją klienta, jednak były podobne pod względem sposobu definiowania zasad działania tego typu miejsc. W badanych lokalach nie dochodziło do aktów przemocy wobec kobiet (przetrzymywania, zmuszania do świadczenia usług seksualnych) ze strony szefów. We wszystkich podejmowano także środki bezpieczeństwa w obszarze interakcji z klientami i nie tolerowano agresywnych zachowań wobec pracownic.

Na terenie agencji prowadziłam także wywiady swobodne. Odbywały się one w cztery oczy, w cza-

sie pomiędzy spotkaniami pracownic z klientami. Choć warunki do ich prowadzenia nie zawsze były komfortowe (np. przerwy spowodowane wizytą klienta, trudności ze znalezieniem spokojnego miejsca na wywiad), rozmówczynie udzielały szerokich wypowiedzi, dotyczących nie tylko ich codziennej rutyny pracy w agencji, ale i ich życia poza nią. Zrealizowałam 56 wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne w badanych oraz innych agencjach.

Realizując badania, starałam się nawiązać takie relacje z badanymi, by możliwe było poznanie ich perspektywy i zrozumienie ich działań (Rubin, Rubin 1997; Kvale 2004: 13). Służyć miała temu także wybrana metodologia teorii ugruntowanej wraz z jej postulatami oddania prymatu gromadzonym danym empirycznym i starannemu ich kodowaniu, unikania stawiania hipotez przed zapoznaniem się z danymi oraz odsuwania w czasie konfrontacji z literaturą przedmiotu (Konecki 2000; Gorzko 2008; Glaser, Strauss 2009). Takie działania sprzyjają wsłuchaniu się w głos badanych oraz wyrównaniu asymetrii ról uczestników projektu. Jednakże mimo wyborów metodologicznych, które w moim odczuciu dawały potencjał do indywidualnego, podmiotowego, włączającego traktowania badanych, podczas badań pojawił się szereg dylematów, które odnosiły się do kwestii etycznych, metodologicznych i praktycznych. Były one wypadkową podjętego tematu, wybranej metodologii oraz szerszego i bliższego kontekstu prowadzenia badań. W artykule skoncentruję się na kategorii *pracy nad zaufaniem*, która odnosi się do moich doświadczeń jako badaczki starającej się realizować badania etnograficzne w trudnym terenie badawczym. Podstawę

empiryczną stanowią moje notatki z dziennika badacza, które potraktowałam tak jak inne dane empiryczne zgromadzone w projekcie i poddałam procedurom kodowania otwartego i selektywnego (Konecki 2000; Gorzko 2008), oraz noty teoretyczne dotyczące mojej sytuacji w terenie, które tworzyłam podczas analizy danych. Zestawiam je z literaturą przedmiotu, prezentującą doświadczenia innych badaczy oraz ich refleksje na temat relacji z uczestnikami badań, związanych z nimi dylematów i prób ich przewyciężenia.

Praca nad zaufaniem

Rozpoczynanie i realizowanie projektu badawczego można postrzegać jako proces negocjacji prowadzonych z odzwiercniem, którzy kontrolują dostęp do terenu (np. do agencji towarzyskiej), jak i z każdą osobą, która potencjalnie mogłaby zostać rozmówcą czy informatorem. Negocjacje te dotyczą wielu spraw praktycznych i organizacyjnych (m.in. tematu badań, zakresu pytań do badanych, warunków, pod jakimi badacz może stać się częścią badanej organizacji, zasad przechowywania i korzystania z danych itd.). Jednak ich powodzenie zależy od tego, czy badani ufają badaczowi, że wypełni i dotrzyma on zobowiązań, jakie na siebie nakłada w procesie negocjacji. Kluczowa wydaje się więc *praca nad zaufaniem*¹, jaka toczy się między badaczem a uczest-

nikami badania. Jej istotą jest podjęcie działań mających na celu wypracowanie takiej relacji z badanymi, która będzie dla nich satysfakcjonująca, nieobarczona poczuciem zagrożenia czy wykorzystania, a jednocześnie umożliwi badaczowi zgromadzenie danych o jak najwyższej jakości. Może się ona wiązać z pracą emocjonalną (Hochschild 2009). Toczy się ona od momentu pierwszego kontaktu badacza z badanym aż do zakończenia projektu, a nawet później. Badacz może bowiem rozważać swoje późniejsze decyzje dotyczące na przykład publikacji czy upowszechniania wyników badań, konsultując je (faktycznie lub w wyobrażonym dialogu) ze swoimi badanymi, tak by nie zerwać kontraktu zaufania wypracowanego między nimi.

Bazując na własnych doświadczeniach badawczych, wyróżniłam trzy wymiary *pracy nad zaufaniem*: praca nad minimalizowaniem poczucia zagrożenia badanych wynikającego z faktu uczestnictwa w badaniu, praca nad autentycznością relacji i nad definiowaniem roli badacza. Zostaną one szerzej zaprezentowane w dalszej części artykułu.

Praca nad zaufaniem może mieć w różnym stopniu charakter spontaniczny lub strategiczny. Jak się wydaje na podstawie lektur raportów z projektów badawczych, wielu badaczy nie układa szczególnych strategii swoich działań wobec osób badanych. Działa intuicyjnie, starając się przekonać ich do siebie, modyfikując swoje działania pod wpływem zmian sytuacji. Ale równie dobrze badacze mogą z rozmysłem planować swoje posunięcia, rozważać najbardziej skuteczne (ich zdaniem) sposoby pozyskania zaufania badanych poprzez odpowiedni sposób prezentacji siebie.

¹ Pojęcie „pracy nad zaufaniem” (*trust work*) zaproponowali A. Strauss i in. (1985: 135–136) jako jedną z odmian pracy nad uczuciami (*sentimental work*). Odnosiła się ona do działań wykonywanych przez personel medyczny w interakcjach z pacjentami. Jej celem było nawiązanie takich relacji, by personel mógł skutecznie wykonać swą pracę i zabiegi medyczne, szczególnie jeśli wiązały się one z bólem czy przykrymi doświadczeniami dla pacjenta. Koncepcja ta stanowiła dla mnie inspirację przede wszystkim ze względu na zwrócenie uwagi na interakcyjny charakter pracy nad zaufaniem.

Praca nad zaufaniem może także przyjmować różną intensywność w zależności od tego, jak identyfikujemy swoje i badanych potrzeby w tym względzie oraz jaki charakter mają prowadzone badania. Innego zestawu działań będzie potrzebował etnograf poszukujący długotrwałego kontaktu z tą samą grupą badanych, innego badacz prowadzący wywiad z osobą, z którą więcej się już nie spotka. Jednak niezależnie od tego wydaje się, że z perspektywy badacza im skuteczniej wykonana *praca nad zaufaniem*, tym większe szanse na dane wysokiej jakości.

Pracę nad zaufaniem inicjuje badacz. To on poszukuje kontaktu z badanymi i chce przekonać ich do udziału w swoim projekcie, na swoich zasadach, pomyślanych tak, by dawały szansę na wypełnienie założonych celów badawczych. Z tego względu to na nim ciąży większa odpowiedzialność za jej prowadzenie. Zwłaszcza jeśli szuka on kontaktu z przedstawicielami grup stygmatyzowanych czy marginalizowanych, których, ze względu na nieuprzywilejowaną pozycję społeczną, łatwiej zranić. Jednakże *praca nad zaufaniem* jest wzajemna, ponieważ także badany pracuje nad zaufaniem badacza. Przede wszystkim nad własną wiarygodnością, co pomaga rozwiązać wątpliwości badacza dotyczące jakości gromadzonych danych (i tym samym poczucia zagrożenia powodzenia projektu). Podejmując/inicjując działania związane z nakładaniem na interakcje z badaczem ramy autentyczności oraz wysuwając (wprost lub nie) pewne oczekiwania wobec badacza co do rodzaju i poziomu jego zaangażowania w relację, badani aktywnie uczestniczą więc w *pracy nad zaufaniem*, będąc jej równoprawnym aktorem.

Praca nad zaufaniem w relacji badacz–badani jest źródłem zaufania o zakresie ograniczonym sytuacją prowadzenia badania, czasem trwania interakcji (zazwyczaj równoznacznym z czasem realizacji projektu) i zestawem tematów, jakiego dotyczy budowane zaufanie (które przeważnie ściśle wiążą się z pytaniami, jakie postawił sobie badacz). O ile więc zaufanie jest autentyczne, to powstaje w kontekście sytuacji badawczej i do niej się ogranicza. Specyfika badań jakościowych, szczególnie badań etnograficznych, powoduje jednak, że granice te bywają przekroczone, zaś zbudowane zaufanie może być zbyt duże. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy badacz i badani zaczynają wchodzić w inne, pozabadawcze role. Choć może się to zdarzyć w różnych projektach etnograficznych, wydaje się, że w przypadku niektórych (np. z udziałem osób z niepełnosprawnością intelektualną, Niedbalski 2010) jest to szczególnie prawdopodobne. Podjęcie *pracy nad zaufaniem* może wtedy przynieść wielokrotnie silniejszy efekt i zaowocować zbudowaniem zaufania, które znacznie wykracza poza sytuację badawczą i przenosi się na osobę badacza w jego „prywatnych” rolach społecznych. Paradoksalnie takie głębokie zaufanie do badacza może stać się dla niego dużym ciężarem. Jak zauważają Lofland i inni (2009: 58), badacz może doświadczać „złego samopoczucia etycznego”, czyli permanentnego poczucia winy i niepokoju z powodu przekonania, że zdradza badanych. Im bliższy związek emocjonalny z badanymi, tym wrażenie to może być silniejsze i przy opuszczeniu układu, i przy transformacji osobistych odkryć w wiedzę publiczną (Lofland i in. 2009: 58). Można więc zauważyć, że *praca nad zaufaniem* jest działaniem, które powinno zostać utrzymane jedynie w ramach sytuacji badania.

Prezentowana w artykule kategoria *pracy nad zaufaniem* wygenerowana została na podstawie moich doświadczeń badawczych. Jak już wspomniałam, było to badanie prowadzone w sposób jawny dla jego uczestników. Być może praca ta ma inny wymiar, jeśli badania mają charakter ukryty (szczególnie dotyczy to wymiaru pracy nad poczuciem zagrożenia badanych). Choć wydaje się, że w pozostałych wymiarach można odnaleźć pewne punkty wspólne (por. Chomczyński 2006; Surmiak 2010a; 2010b; 2015).

Praca nad minimalizowaniem poczucia zagrożenia badanych związanego z uczestnictwem w projekcie

W literaturze przedmiotu zaufanie definiowane jest na wiele sposobów. Charles Tilly zauważa, że polega ono na poddawaniu cennych dla nas wartości ryzyku złej woli, błędów czy niepowodzeń innych ludzi (Tilly 2005 za: Sztompka 2007: 70). Takimi cennymi wartościami mogą być dla osób badanych informacje o nich i ich życiu, które w toku badań powierzą badaczowi, ze wszystkimi wynikającymi z tego niebezpieczeństwami.

W przypadku badań jawnych badani znają szczegóły projektu badawczego i mogą udzielić świadomej zgody na wzięcie w nim udziału. Badacz (także ja) poświęca zwykle wiele uwagi, by zapoznać ich z tematyką, uświadomić im ich prawa (np. możliwość przerwania wywiadu, wycofania się z projektu, poufności zgromadzonych danych). Jednakże wchodząc w świat badanych, badacz zwykle jest gościem z zewnątrz tego świata. Jest on postrzegany jako obcy (i często sam się tak czuje). Jego wizyta może

zaburzać poczucie bezpieczeństwa ontologicznego badanych, życia w znanej, oswojonej rzeczywistości. Ma to dodatkowe znaczenie w przypadku grup i kategorii osób marginalizowanych, stygmatyzowanych, postrzeganych przez innych przez pryzmat niechęci. Osoby badane, z którymi spotkałam się w realizowanym przeze mnie projekcie, wielokrotnie powracały do tego wątku, relacjonując swoje wątpliwości związane z wyrażeniem zgody na udział w badaniu.

W wymiarze indywidualnym poczucie zagrożenia związane z udziałem w badaniu wiązało się dla nich z *utrata anonimowości* rozumianej jako *ujawnienie się, odkrycie*. Dla wielu z nich spotkanie ze mną było pierwszą sytuacją, gdy świadomie, w relacji innej niż pracownica agencji–klient lub współpracownica, występowały w roli społecznie uznawanej za dyskredytującą. Kobiety, które spotkałam w czasie realizowania projektu badawczego, zwykle wiele wysiłku wkładały w to, by rola pracownicy agencji pozostała ich tajemnicą lub też wiedza o niej była ograniczona do wąskiego, wyselekcjonowanego grona (Ślęzak 2010). Godząc się na wywiad, nie tylko decydowały się na opowiedzenie o swojej codzienności w agencji, ale także na bezpośredni kontakt ze mną, obcą osobą. Ujawniały przede mną swoją twarz, nierzadko (świadomie lub przypadkiem) zdradzały niektóre dane osobowe czy wrażliwe. Z anonimowej osoby, którą mogłam wielokrotnie mijać na ulicy czy znać z innych kontekstów, uczestniczka badania stawała się dla mnie przedstawicielką badanej kategorii, ze wszystkimi tego wizerunkowymi konsekwencjami. Wielokrotnie mówiły o tym moje rozmówczynie, wspominając, że obawiały się tego, że okażą się być kimś, kogo znają

z innych ról społecznych². Spotkanie z badaczem jest więc obarczone ryzykiem dyskredytacji (Goffman 2005), która może mieć konsekwencje dla życia badanej osoby. Wiąże się także z napięciem emocjonalnym i może pobudzać do (nie zawsze chcianej) pracy nad tożsamością (Ślęzak 2013). Wywiad jest także okazją dla osoby badanej do obserwacji zachowań badacza jako reprezentanta „reszty” społeczeństwa. Kontekst interakcji (projekt badawczy) zakłada bowiem przynajmniej pewien stopień akceptacji badacza dla sposobu życia badanych (por. Ślęzak 2013). Ta potencjalna przychylność czy choćby neutralność badacza może skłaniać osoby, które ukrywają się ze swoimi wyborami czy też należą do grup stygmatyzowanych, do udzielania zgody na wywiad. Jednakże nawet przy tym założeniu rozpoczęcie interakcji jest równoznaczne z tym, że każda ze stron może podczas niej zobaczyć i usłyszeć niekoniecznie to, czego oczekiwała. Badacz może być zaskoczony czy zszokowany słowami badanych, nawet jeśli wcześniej mentalnie się na nie przygotowywał (por. Melrose 2002: 347; Wojciechowska 2012: 56–57). Badani mogą z kolei obserwować (mikro)gesty czy (para)werbalne sygnały, na przykład tego, że badacz nie rozumie ich wyborów, lituje się nad nimi czy gardzi. Nawet jeśli tego typu sytuacje nie mają miejsca (jak, mam nadzieję, w moich badaniach), obawa przed ich wystąpieniem może rzucać cień nie tylko na relacje z badaczem, ale i na samą możliwość realizacji projektu, uzyskania na niego zgody. Poczucie zagrożenia dotyczy więc w tym wypadku samego faktu zaistnienia interakcji badacz–badany.

² Gdy w agencji pojawiła się nowa pracownica, zazwyczaj była już informowana o moim projekcie przez koleżanki, zanim zdążyłam przyjść do lokalu. Obawy związane ze spotkaniem ze mną wyprzedzały więc moment, gdy faktycznie mogliśmy się poznać.

Kwestię tę można rozpatrywać także z perspektywy kolektywnej, organizacyjnej. „Odkrycie się” agencji towarzyskiej wobec badacza oznacza (przynajmniej częściowe) zdjęcie fasadowego wizerunku lokalu jako niemającego nic wspólnego z usługami seksualnymi i dopuszczenie do (co najmniej niektórych) spraw znajdujących się w kręgu zainteresowania różnych służb (np. policji, urzędu skarbowego). Działając na pograniczu tego, co obyczajowo i prawnie akceptowane, agencje są z zasady nieprzejryste, nieufne wobec osób z zewnątrz (a nawet znacznej części osób, które w nich pracują). Jedną z podstawowych zasad ich działania jest dyskrecja, a więc ochrona informacji dotyczących wszystkich poziomów funkcjonowania – od poziomu organizacyjnego (np. kto jest jej właścicielem, jakie są obroty lokalu, na jakiej zasadzie dzielone są zyski itp.) po interpersonalny (np. informacje o prawdziwych danych personalnych pracownic, ich sytuacji rodzinnej, personaliach klientów itd.). Zgoda na realizację projektu badawczego w lokalu wiąże się więc ryzykiem dla wszystkich osób zaangażowanych w jego działanie, które musi ważyć szef, zanim podejmie decyzję o dopuszczeniu badacza do tego świata.

Po drugie, poczucie zagrożenia anonimowości wiązało się także z obawami o to, jak badacz będzie *zarządzał zgromadzonymi danymi*. Choć osoby, z którymi rozmawiałam podczas prowadzenia projektu, reprezentowały bardzo zróżnicowany poziom zainteresowania jego metodologiczną stroną, zwykle łączyła je obawa o dalsze losy danych, jakie uzyskiwałam. Jest to jedna z podstawowych obaw badanych (zwłaszcza przedstawicieli grup stygmatyzowanych) – czy informacje, jakich udziela, będą bezpieczne i nie staną się podstawą wrogich czy

dyskredytujących działań ze strony badacza lub innych osób (por. Kvale 2004: 121). Szczególnym kontekstem w przypadku badań agencji towarzyskich jest to, że ich codzienne działanie opiera się na zasadzie nieufności. Na każdym z poziomów (od działań szefa, przez współpracownice, po klientów) istnieje duże ryzyko, że ktoś będzie chciał zawieść zaufanie czy wykorzystać pozyskane informacje dla swoich celów (i ze szkodą dla innych). W relacji badacz-badani oznaczało to obawy, czy badacz celowo lub nieprzemysłanym zachowaniem nie narazi ich na nieprzyjemności lub na krzywdę. Kobiety, z którymi prowadziłam wywiady, zwykle starały się kontrolować kto i co wie o ich pracy w agencji. Niezależnie od tego, na ile udawało im się utrzymać fakt świadczenia usług seksualnych w tajemnicy, zwykle były przekonane, że to one mogą w dużym stopniu decydować o ujawnieniu lub utajeniu tej informacji dla konkretnego grona znajomych czy rodziny. Wyrażając zgodę na udział w badaniu, miały poczucie narazania wypracowanego status quo i utraty kontroli nad kluczowymi dla nich informacjami, które za moim pośrednictwem mogły być dostępne innym.

Poufność danych była dla badanych kobiet priorytetem, dla mnie zaś ich ochrona była podstawową odpowiedzialnością. Starałam się ją zapewnić, samodzielnie wykonując transkrypcje nagranych wywiadów, usuwając z transkrypcji oraz notatek dane mogące zidentyfikować rozmówców oraz badane lokale. Choć podjęłam wszelkie starania, by zachować poufność danych, moi informatorzy musieli mi zaufać, że tak właśnie postąpię.

Po trzecie, zagrożenie dla poczucia anonimowości osób badanych można także rozumieć szerzej. Re-

alizując konkretny temat badawczy, można naświetlić te aspekty życia badanych grup, które niekoniecznie chcą one pokazywać (Hammerslay, Atkinson 2000: 272). Tak jak dla niemal wszystkich badanych praca w agencji była mniejszym lub większym sekretem, tak cała branża usług seksualnych jest tą sferą życia, która pozostaje ukryta, jest tabu. Każde opracowanie (nie tylko naukowe, także popularno-naukowe czy medialne prezentacje) świata agencji i sposobów pracy w nim oświetla to nie do końca znane środowisko. Badanie etnograficzne agencji towarzyskich może odczarowywać ten świat, pokazać mechanizmy jego działania kryjące się pod prezentowaną klientom (oraz w pewnym sensie także kandydatkom na pracownice) wizją erotycznej zabawy. Z tej perspektywy im mniej wiedzy na temat agencji, im więcej zaś mitów i opowieści (pod warunkiem, że są pozytywne), tym lepiej dla właścicieli lokali. Upowszechnianie wyników badania może pobudzać zainteresowanie kolejnych osób i owocować kolejnymi publikacjami, co zakłóca delikatną równowagę funkcjonowania tego świata na uboczu, poza zainteresowaniem głównego nurtu społeczeństwa. To zakłócenie spokoju może być dalekosiężnym skutkiem badań, nawet wiele miesięcy czy lat po ich zakończeniu i nie jest w pełni kontrolowane przez badacza. Z perspektywy niektórych badanych osób była to wartość dodana projektu badawczego. Za moim pośrednictwem zyskiwały możliwość opowiedzenia o swojej codzienności swoimi słowami, które nieczęsto mogą wybrzmieć w ogólnym dyskursie. Dla innych jednak było to niepokojące przekazanie innym części wiedzy o tym, jak radzą sobie w tym świecie, co mogło uczynić je bardziej podatnymi na zranienie. Ryzyko to było mocno odczuwane także w wymia-

rze kolektywnym, dla całych organizacji, jakimi są agencje towarzyskie. Zwracanie uwagi na świat seksbiznesu, nagłaśnianie go może utrudniać jego funkcjonowanie na granicy legalności. Od mojego odpowiedzialnego (z perspektywy uczestników) zachowania zależał w pewnej mierze spokój działania danego lokalu (niezakłócony wizytami policji czy dziennikarzy) (por. Sanders 2006: 455). Oznaczało to, że za pomoc w realizacji badania powinienam odwdziaczyć się lojalnością (por. Ciesielska, Boström, Ohlander 2012: 43).

Drugim zagrożeniem związanym z badaniem, poza obawami dotyczącymi anonimowości i poufności danych, jest poczucie *zagrożenia związane z interpretacją danych przez badacza*. Udzielając zgody na udział w badaniu, dana osoba może zakładać, że nawet jeśli sposoby patrzenia na badane zjawisko przez badacza i badanego nie są tożsame, nie są one też sprzeczne. Zainicjowanie projektu badawczego pozwala przypuszczać, że badacz ma w sobie otwartość, by zapoznać się z perspektywą badanych i dać jej wyraz podczas ich spotkań, ale i później, w raportach i publikacjach. Założenie to jest sprawdzane na bieżąco przez badanych poprzez obserwację i interpretację działań badacza (jego mimiki, słów, gestów, przebiegu interakcji z badanymi, reakcji na różne zdarzenia podczas badań itd.). Jej wyniki mogą uspokajać badanych lub odwrotnie, wzmacniać nieufność. Tym samym badani na bieżąco weryfikują kierunek interpretacji badacza, upewniając się tym samym o słuszności swojej decyzji wyrażenia zgody na udział w projekcie. Jednak dopiero publikacja i upowszechnianie wyników badań pokazują, jaką interpretację przyjął badacz i na ile jest ona zgodna z tym, co na ten temat zakładali bada-

ni. W podręcznikach metodologii wielu autorów wspomina, że może się zdarzyć, że interpretacje badacza i badanych rozmiągają się i badani w raporcie nie rozpoznają siebie (Hammerslay, Atkinson 2000). Jednak w przypadku osób stygmatyzowanych problemem może być generalna linia interpretacyjna przyjęta przez badacza, to jest przyjęcie innej ramy interpretacji niż spodziewali się badani. Z perspektywy moich badań wydaje się, że dla osób badanych kluczowa, także z interakcyjnego punktu widzenia, była interpretacja moich zachowań dokonywana na bieżąco podczas wywiadu. Rozmówczynie niejednokrotnie wspominały, że obawiały się ocen czy potępienia z mojej strony i uspokajały się, gdy nie miało to miejsca. Jednakże dla ich sytuacji w skali makro (np. dla poziomu społecznej akceptacji) ważniejsza wydaje się być upubliczniona interpretacja badacza, która może być multiplikowana nie tylko w naukowych, ale i popularnonaukowych czy medialnych prezentacjach. W moim przekonaniu badacz powinien zapoznać badanych z ogólną linią interpretacji (np. prostytutce jako patologii, jako pracy), nawet jeśli nie są oni nią wprost zainteresowani i (słusznie lub nie) przyjmują z góry, jaka ona jest. W tym kontekście można także wspomnieć, że badacz może i powinien świadomie wybierać, w jaki sposób upowszechniać wyniki swoich badań, na przykład z jakimi mediami i na jakich zasadach się kontaktować. Nie zawsze jednak ma wpływ na to w jaki sposób i w jakim kontekście (np. z jakim tytułem, komentarzem, z jakimi fotografiami ilustrującymi) zostaną one opublikowane. Tym samym poprzez swój projekt badacz nie tylko naświetla poznany fragment rzeczywistości, ale może to zrobić (celowo i świadomie lub w sposób niezamierzony) wbrew intencjom badanych.

Trzecią obawą uczestników związaną z udziałem w badaniu, jaką wyodrębniłam podczas realizowanego przeze mnie projektu, była *niesprawiedliwa wymiana*. Projekt badawczy jest wymianą zachodzącą pomiędzy badaczem i osobami badanymi (Patton 1997). Każda ze stron może na nim coś zyskać i stracić. Proces podejmowania decyzji o udziale w badaniu jest być może procesem ważenia tych dwóch stron bilansu interakcyjnego. Jednakże odrębną kwestią jest obawa przed byciem oszukany i wykorzystany przez badacza. Może się to wiązać na przykład z opisaną wyżej rozbieżnością interpretacyjną i przedstawieniem osób badanych niezgodnie z ich wolą. Może też wynikać z poczucia badanych, że znacznie więcej oferowali badaczowi niż uzyskali w zamian. Jest to kwestia trudna do empirycznego zbadania, gdyż często badacz nie wie, jakie odczucia mają badani w dłuższym horyzoncie czasowym i czy nie żałują wyrażonej zgody. Niektóre badaczki wspominały w swoich artykułach, że miały poczucie lub obawiały się przekonania badanych, że tylko one zyskały na badaniu, że „zrobiły karierę na ich plecach” (O’Neill 1996: 463 za: van der Meulen 2011). Skutkowało to podejmowaniem działań w obszarze budowania własnej wiarygodności, a także odwdzięczenia się badanym za ich pomoc.

Wiarygodność badacza

Praca nad zaufaniem w kontekście poczucia zagrożenia badanych wiąże się więc przede wszystkim z budowaniem przez badacza swojej *wiarygodności*. To od niej zależy, czy badacz przekona potencjalnych badanych (także organizacyjnych odzwierciedlonych czy inne ważne osoby mające wpływ na

przebieg badań), że można mu ufać. Jest to złożony i subtelny proces zdobywania w danej społeczności pozycji osoby, której można powierzyć informacje. Wyzwaniem, jakie stoi przed badaczem, jest zaprezentowanie siebie w taki sposób, by pomimo obaw potencjalny rozmówca zdecydował się na podjęcie interakcji, udzielając badaczowi kredytu zaufania na dalszą relację.

Repertuar działań, które może podjąć badacz, budując swoją wiarygodność, jest związany ze specyfiką terenu, w jaki wkracza. W niektórych środowiskach kluczowa dla autoprezentacji badacza mogłaby okazać się ocena jego profesjonalizmu (także elementów fasady osobistej, Goffman 2000), wiedza o wcześniej zrealizowanych projektach czy też afiliacja i naukowe CV. Ważną informacją mogłoby być także to, że wiele spośród kwestii budzących obawy rozmówców jest opisanych w kodeksach etycznych, których przestrzeganie jest jednym z podstawowych obowiązków badacza (Frankford-Nachmias, Nachmias 2001: 100; Kvale 2004: 121). W badanym przeze mnie środowisku nie miało to jednak większego znaczenia. Odwrotnie, ważniejsze wydawało się to, by minimalizować wszelkie atrybuty, które mogły wywołać wrażenie oficjalnego, urzędowego charakteru spotkania czy zwracać uwagę na różnice statusowe między nami. Z tego względu poza sytuacją wywiadu nie prowadziłam notatek, starałam się maksymalnie skracać dystans do badanych, nie wyróżniałam się strojem.

W terenie liczą się nie tylko deklaracje, jakie składa badacz – obca osoba, co do której prawdomówności czy etyczności badani nie mają pewnej wiedzy. Kluczowe jest to, w jaki sposób badacz reaguje na rejestr

wątpliwości osób badanych, jakie działania podejmuję wobec nich oraz jakich słów użyję i jak wyjaśnię swoje powinności i zobowiązania. W mojej subiektywnej ocenie dla powodzenia projektu zdecydowanie najważniejsze było to, że do każdej z agencji zostałam wprowadzona przez osobę cieszącą się w niej pewnym (choć rzecz jasna trudno ocenić jakim i przez kogo) zaufaniem. Gdy byłam już „wewnątrz”, kluczowe było umiejętne odnajdywanie się w agencyjnych realiach przez budowanie i podtrzymywanie przekonania osób badanych, że jestem godna zaufania. Wydaje się, że skuteczność tych działań zależy od empatii, sprawności komunikacyjnej i umiejętności szybkiego reagowania na dynamikę interakcji. W przypadku relacji, które trwały dłuższy czas, moja wiarygodność była weryfikowana sytuacyjnie, w zaplanowanych testach (polegających np. na sprawdzaniu, czy przekazuję innym pracownikom agencji informacje, jakie uzyskałam w wywiadach) i spontanicznych interakcjach. W przypadku jednokrotnych spotkań, tylko przy okazji wywiadu, przestrzeń do kreowania wizerunku wiarygodnego badacza była mocno ograniczona. Starłam się go zbudować poprzez komunikację werbalną i niewerbalną (uśmiech, kontakt wzrokowy, pochylenie ciała ku przodowi, aktywne słuchanie, por. Sztompka 2007: 183). Jednak zasadniczo interakcje te były skredytowane przez zaufanie, jakim obdarzały mnie inne osoby w badanych organizacjach. W przypadku badań w agencjach udana *praca nad zaufaniem* przyczyniała się więc do pozyskania kolejnych uczestników badania, nawet jeśli nie miałam jeszcze okazji spotkać się z nimi bezpośrednio.

Na moją wiarygodność w oczach badanych składały się więc: pozytywna opinia („referencje”) osoby,

która wprowadzała mnie do lokalu, moje deklaracje i obietnice, rekonstrukcja cech mojej osobowości, dokonana na podstawie obserwacji oraz działania, a więc to, jak postępowałam w konkretnych sytuacjach podczas pobytu w danej agencji (por. Sztompka 2007: 166–178). Niezwykle ważny był także kontekst związany z wcześniejszymi doświadczeniami obu stron interakcji w podobnych spotkaniach. Określał on poziom oczekiwań czy obaw, ale i zakres działań (np. stopień zaangażowania się w projekt), jakie potencjalni badani decydowali się podjąć. Z tej perspektywy działania badacza w jego projekcie mogą wyznaczać punkt odniesienia dla oceny innych badaczy, którzy swoje badania w danym środowisku będą chcieli realizować w przyszłości.

Praca nad autentycznością relacji

Drugim wymiarem *pracy nad zaufaniem* jest *praca nad autentycznością relacji*. Podejmują ją obie strony interakcji, dążąc do rozwinięcia zaufania, które zostało zapoczątkowane w pierwszych momentach spotkania badacz–osoba badana. Praca ta ma miejsce podczas bezpośrednich interakcji przy okazji wywiadu, wielokrotnych wywiadów, obserwacji i towarzyszących im spotkań. W ich trakcie obie strony starają się zaprezentować siebie jako osoby godne zaufania, mające interakcyjną gotowość na to, by odpowiednio podzielić się swoją opowieścią i przyjąć ją, starając się ją zrozumieć. Decydując się na rozmowę, partnerzy mogą działać tak, by wzmacniać swoje zaangażowanie w interakcję w sposób analogiczny, jak dzieje się to w kontekście pozabadańczym, na przykład podczas spotkań osób znajomych, a więc zaciekawionych sobą, połączonych sympatią

i nastawionych na interakcyjne wyczuwanie swoich potrzeb. Choć więc badani i badacz (jeszcze) nie są znajomymi, zachowują się tak, jakby byli. Jak się wydaje, szczególnie badaczowi zależy na tym, by badany zawiesił swoją wiedzę o tym, że spotkanie jest zaaranżowane w celu badawczym. Jednak także badany może mieć potrzebę wspierania i budowania takiej definicji sytuacji. *Praca nad autentycznością relacji* jest wspólną pracą interakcyjną pomagającą przejść przez wywiad, który zazwyczaj jest dla badanych nową sytuacją, zaś dla badacza, mimo jego doświadczenia, bywa stresujący. Pomocne jest więc przeprowadzenie tego zaaranżowanego spotkania w celach badawczych, zaplanowanego przez jedną stronę zgodnie z jej wizją i pytaniami badawczymi (Konecki 2000), jako autentycznego spotkania równych, otwartych na siebie i zaangażowanych partnerów. Budowane w ten sposób zaufanie jest więc zaufaniem do badacza jako człowieka, nie jako profesjonalisty czy przedstawiciela instytucji.

Tempo i zakres *pracy nad autentycznością relacji* zależą od techniki gromadzenia danych, jaką stosuje badacz. Nieco inny zakres działań będzie występował przy badaniach etnograficznych, w których autentyczność relacji może być wystawiona na wiele prób w kolejnych interakcjach. Inaczej zaś przy jednym wywiadzie, gdzie jest ona ograniczona ramami spotkania. Niezależnie od tego można wyróżnić kilka działań, które składają się na *pracę nad autentycznością*. Są to:

- angażowanie się w interakcję

W trakcie prowadzenia badań wielokrotnie obserwowałam, jak uczestniczki starały się pokazać au-

tentyczne zaangażowanie w opowiadanie swojej historii. Pierwsze chwile wywiadu były zwykle trudne, wymagały odnalezienia się w roli osoby werbalizującej to, co rzadko (lub nigdy nie) było wypowiedziane drugiej osobie. Mimo to rozmówczynie starały się odpowiadać szeroko na pytania, rozwijając także bolesne dla nich kwestie. Wkładały też sporo wysiłku w to, żeby ułatwić mi zrozumienie tego, co słyszę (np. podając przykłady, wyjaśniając). Kobiety, z którymi spotykałam się wielokrotnie, nierzadko wracały do wątków, które poruszałyśmy w wywiadzie. Przy innych okazjach mówiły „myślałam o tym, o co pytałaś”, „przypomniało mi się jeszcze, że...”, „ostatnio była u nas taka sytuacja, która pokazuje to, o czym ci mówiłam”. Uzupełniały więc, precyzowały, poszerzały swoje wypowiedzi i interpretacje. Starały się w ten sposób przekazać, że wywiad był ważnym doświadczeniem, że zaangażowały się w niego i nie było to dla nich spotkanie, w którym chciały jak najszybciej pozbyć się badacza. Świadczy też o tym czas trwania wywiadów (od 35 do 290 min., średnio 90 min.). Rzecz jasna nie wszystkie rozmówczynie były tak samo zaangażowane w wywiad. Wyższy stopień zaangażowania sprzyjał jednak pozyskaniu bardziej wartościowych danych, pomagał także mnie – badaczce w budowaniu zaangażowania w spotkanie. Choć badacz zawsze powinien być aktywnym, empatycznym słuchaczem, jest to łatwiejsze, gdy postawa ta znajduje odzwierciedlenie w działaniach partnera interakcyjnego, osoby badanej.

- demonstrowanie szczerości, otwartości

Tak jak rozmówcy muszą zawierzyć badaczowi, że dotrzyma słowa w kwestii ochrony uzyskanych

danych, tak badacz ufa, że badani podczas wywiadów nie kłamią. W kontekście agencji towarzyskich i prostytutki jest to złożone zagadnienie (por. Surmiak 2015). Dla świata agencji właściwa jest gra – pracownice odgrywają różne role przed klientami, na czas spotkania stając się kobietami, o jakich fantazjowali. Podejmują także nierzadko grę przed współpracownikami i szefem, prezentując różne wersje swojej biografii czy powodów pracy w agencji. W rezultacie „normalnym” elementem interakcji w agencjach jest nieufność wobec prezentacji siebie pozostałych członków tego świata. Dodatkowym utrudnieniem jest sposób postrzegania prostytutki w naszym społeczeństwie. Zajęcie to jest powodem stygmatyzacji, co skłania raczej do ukrywania, a nie ujawniania spraw z nim związanych. Stawia to badacza w specyficznej sytuacji. Z jednej strony oczekuje szczerości, z drugiej może mieć wątpliwości, czy jest ona możliwa do osiągnięcia (czy osoba, która nie jest szczerą z innymi, zrobi dla mnie wyjątek?). Może to powodować wzajemną nieufność, choć podbudowaną nieco odmiennymi powodami. W realizowanym przeze mnie projekcie moje rozmówczynie starały się uwiarygodnić swoje słowa, jakby antycypując moje ewentualne wątpliwości co do ich prawdomówności. Podawały wiele szczegółów, czasem dopytywały w mojej obecności koleżanki o kwestie, których nie pamiętały³. Nierzadko rozmówczynie mówiły spontanicznie, niezależnie od moich pytań o sprawach trudnych, rozważały swoje wątpliwości odnośnie

do wyborów życiowych. Były bardziej otwarte niż się spodziewałam, planując przebieg wywiadu⁴. Przy bardziej osobistych wątkach o ich szczerości miały świadczyć także ujawniane emocje, ton głosu, tempo mówienia, mimika twarzy i szerzej komunikacja niewerbalna ciała. Są to te elementy komunikacji, które trudno wiarygodnie odegrać. Analogicznie jak niewerbalne reakcje badaczki, słuchaczki tych słów. Trzeba bowiem zaznaczyć, że moja prawdomówność także była obiektem obserwacji i weryfikacji. Zdarzało się, że pracownice poddawały mnie próbom, wystawiając na sytuacje, które miały mnie sprowokować do ujawnienia prawdziwych opinii na ich temat (np. opowiadając o swoich kontrowersyjnych zachowaniach wobec klientów). Niektóre pracownice podczas wywiadu zdradzały sekrety nielubianych koleżanek lub szefa agencji. Zwykle stawiało to bohaterów takich opowieści w złym świetle i miało na celu ich dyskredytację. Celem takich opowieści mogło być sprawdzenie czy faktycznie zachowam tę wiedzę tylko dla siebie. Tego typu zachowania mogły być jednak pomyślane przez badane jako wyraz zaufania mi na tyle, by opowiadać o ciemniejszej stronie organizacji i wtajemniczyć mnie w sprawy znane tylko pracownikom organizacji.

Rzecz jasna, trudno stwierdzić na ile badane były szczerze, na ile zaś starały się jedynie wyrzeźcić takie wrażenie⁵. Jednak sądzę, że dla moich rozmówczyń ważne było to, by mieć przekonanie, że ufam

³ Prowadzenie badań w ramach organizacji powoduje, że wiele wątków powtarza się w rozmowach z różnymi osobami. Pozwala to na konfrontację tych opisów oraz daje szansę na interpretację rozbieżności i dalsze poszukiwania wyjaśnień.

⁴ O podobnych wrażeniach zaskoczenia pisali także inni badacze (Dickson-Swift i in. 2007: 331).

⁵ Nieco odmiennie o kwestii szczerości badanych, także klientów korzystających z usług agencji towarzyskich, pisze Wojciechowska (2012: 49–51).

ich słowom⁶, nawet jeśli one nie zawsze mówiły mi prawdę (por. koncepcja kłamstwa obronnego, Ossowska 1985: 115).

- indywidualizowanie relacji

Wiąże się z podkreśleniem znaczenia indywidualnych cech partnerów interakcji jako decydujących dla ustanowienia dobrych relacji i zdobycia zaufania. Badany w toku spotkania/spotkań otwiera się, podkreślając, że jest to efekt relacji z tym konkretnym badaczem, z tą osobą, z jej unikalnym zestawem cech. W badaniu, które prowadziłam, kobiety mówiły na przykład, że: „nikomu jeszcze tego nie mówiłam”, „tak się nam dobrze rozmawia, to powiem ci jeszcze, że”, „mówiłam dziewczynom, że jesteś spoko, że mogą z tobą rozmawiać i jest ok”. Dzięki takim wypowiedziom nie tylko miałam poczucie, że zdobywam zaufanie, ale i że skutecznie, z perspektywy projektu, prowadzę działania w terenie. Jako badacz podejmowałam analogiczne działania, traktując badane osoby w sposób indywidualny, dostosowując swoje zachowanie i pytania do przebiegu każdego spotkania. Kluczowe było okazywanie szacunku rozmówczyniom, na co przedstawiciele grup marginalizowanych i stygmatyzowanych są szczególnie wrażliwi.

⁶ Do ról społecznych, które „a priori wzbudzają nieufność”, Piotr Sztompka zalicza obok szpiega, poborca podatkowego, handlarza na bazarze właśnie „ prostytutkę” (Sztompka 2007: 106). Pokazuje to, z jakimi konotacjami mamy do czynienia w przypadku tego sposobu zarobkowania.

⁷ Wyjawianie badaczowi niewypowiedzianych nigdy wcześniej historii z jednej strony można postrzegać jako sukces badawczy i osiągnięcie odpowiedniego poziomu zaufania w relacji. Może być jednak także źródłem problemów etycznych i emocjonalnych wynikających z zamazywania się granic między rolami i przemianą relacji badawczej w quasi-terapeutyczną czy przyjacielską (por. Dickson-Swift i in. 2007: 338).

Do działań składających się na indywidualizowanie relacji można zaliczyć także przechodzenie na ty, pamiętanie różnych drobnych faktów o sobie nawzajem i wykorzystywanie ich w interakcjach (np. preferencje dotyczące kawy/herbaty, ulubionych programów w telewizji) czy powracanie przy kolejnych spotkaniach do ważnych dla rozmówców spraw życiowych (planów wakacyjnych, remontu mieszkania itd.). Mają one potwierdzać, że nasz partner interakcyjny jest dla nas ważny jako osoba.

- ustanawianie płaszczyzny tego, co łączy

Rozmowa z osobą podobną do nas budzi mniej obaw niż z kimś odmiennym pod każdym względem. Podobieństwo może być źródłem poczucia bliskości czy nawet solidarności i sprzyjać zaufaniu (Sztompka 2007: 165). W przypadku badań, w których spotyka się osobę doświadczającą piętna i normals (Goffman 2005), teoretycznie trudno o płaszczyznę, która umożliwiłaby dostrzeżenie tego, co łączy, pomagała zrozumieć wzajemnie swoje perspektywy i dawała podstawy do ich przekładalności. Jednakże w trakcie wywiadów i nieformalnych rozmów zarówno osoby badane, jak i ja jako badaczka bardzo często zwracaliśmy uwagę na to, co jest nam wspólne, na te typy doświadczeń, które niezależnie od różnych kontekstów sytuują nas w tej samej kategorii społecznej. Podstawową płaszczyzną, na której było to możliwe, było doświadczenie bycia kobietą w naszym kraju – w kontekście ról społecznych i ich wymogów (partnerki/żony, córki, w przyszłości matki, studentki, pracownicy na nieprzyjaznym kobietom rynku pracy), związków i relacji międzyludzkich. Przez pryzmat tych ról rozmówczynie wyjaśniały swoje motywy i wybory życiowe. Odwołując się

do moich potencjalnych doświadczeń lub pytając o nie wprost, pokazywały, że pomimo wielu różnic u podstaw naszej relacji leży podobieństwo sytuacji życiowej kobiet, które muszą w swoim życiu sprostać wielu wyzwaniom. Budowanie takiej płaszczyzny dawało podstawy do porozumienia, ale też rodziło pewne problemy, na przykład wyznaczenia granicy ujawniania informacji o sobie, ale i innych osobach obecnych w moim życiu czy refleksji nad wpływem moich słów na to, co usłyszałam w wywiadzie. Wydaje się, że jeśli badacz otrzymuje od badanych opowieść o ich życiu, powinien odpowiedzieć na ich zainteresowanie jego osobą. Tym bardziej, że w przypadku wielokrotnych spotkań wiele tematów, także związanych z życiem osobistym, rozwijało się w sposób naturalny, spontaniczny, na zasadzie odwzajemnienia się osobistymi historiami za osobiste historie. Wiele badaczek, które prowadziły różnego rodzaju wywiady z osobami świadczącymi usługi seksualne, deklarowało, iż ważnym doświadczeniem (zarówno z perspektywy projektu, jak i osobistych odczuć) było wzajemne odkrywanie się (*self-disclosure*) i dzielenie swoimi opowieściami. W niektórych przypadkach był to świadomy wybór i zaplanowana strategia⁸ pozwalająca na pogłębienie relacji z badanymi, dzięki ujawnieniu przez badaczkę faktów z jej przeszłości podobnych do tych, o jakich słuchała w wywiadzie⁹. Jednak dla innych badaczek otwieranie się było spontaniczną reakcją na słowa rozmówczyń, która je same zaskakiwała (Dickson-Swift i in. 2007: 332). Tego typu działania

(niezależnie od tego, czy zaplanowane, czy też nie) są przez niektóre badaczki feministyczne uznawane za dobrą praktykę badawczą (Dickson-Swift i in. 2007: 333). Pozwala ona wzmocnić przekonanie badanych, że relacje z badaczem nie są hierarchiczne oraz że szanuje on i docenia ich słowa (Dickson-Swift i in. 2007: 332). Z drugiej jednak strony niektóre badaczki zwracają uwagę, że w centrum zainteresowania podczas wywiadu powinna być osoba badana, nie badacz i jego przeżycia. Wydaje się więc, że kwestie dzielenia się swoimi osobistymi doświadczeniami i historiami powinny być rozstrzygane sytuacyjnie. Zaplanowanie wcześniej takiego działania może nie rozminąć się z oczekiwaniami badanych w tym względzie (Dickson-Swift i in. 2007: 333).

- dochodzenie do zrozumienia, osiągnięcie przekładalności perspektyw

Dla niektórych z moich rozmówczyń najważniejszym efektem spotkania ze mną było poczucie, że ktoś spoza świata agencji zrozumiał ich wybory i otworzył się na ich perspektywę¹⁰. Dla innych zrozumienie było podbudową dla kolejnych działań, jakich ode mnie oczekiwały (do tego wątku powrócę). Z mojej perspektywy poczucie, że rozumie (dochodzę do zrozumienia) badanych i że one to czują, było bardzo ważne. Był to swego rodzaju wskaźnik tego, że interakcja (przy wywiadach) czy relacja (przy badaniach etnograficznych) była udana, że budujemy dobry kontakt oparty na zaufaniu. Staralam się to przekazać werbalnie

⁸ Można mówić także o odwrotnej strategii polegającej na tym, że badacze planują, że otworzą się przed badanymi tak mało jak to tylko możliwe lub wręcz nie będą tego robić (Dickson-Swift i in. 2007: 333).

⁹ Wynikające np. z podobnego wieku, sytuacji rodzinnej itd. (Boynton 2002: 10; Surmiak 2010: 171).

¹⁰ O szczególnym znaczeniu dla przedstawicieli grup marginalizowanych tego, że ktoś wysłucha ich historii piszą Dickson-Swift i in. (2007: 334).

i niewerbalnie w reakcji na słowa badanych, jednak wydaje się, że najważniejsze znaczenie dla nich miały mało uchwytnie i mało kontrolowane gesty, które towarzyszyły zwyczajnym interakcjom poza sytuacją wywiadu, bezpośrednio po nim lub przy kolejnych spotkaniach.

Podsumowując rozważania poświęcone kategorii *pracy nad relacją*, należy podkreślić, że kluczowe w niej jest dążenie do zmiany definicji sytuacji ze spotkania profesjonalisty i osoby obciążonej piętnem na spotkanie otwartych na siebie, zaangażowanych i równych sobie partnerów interakcyjnych. Pozwala to zmienić nieco kontekst wytwarzanej podczas wywiadów wiedzy i może sprawić, że doświadczenie udziału w badaniu będzie dla rozmówców łatwiejsze. Sprzyja także uzyskaniu wartościowych danych. Jednakże w przypadku moich badań zdarzały się sytuacje, w których trudno było mi skutecznie prowadzić *pracę nad autentycznością relacji*. Miało to miejsce przede wszystkim w kontaktach z szefami agencji i niektórymi pracownikami ochrony. Choć wyrażali oni zgodę na wywiad, starali się go przeprowadzić na własnych zasadach, limitując dostęp do informacji, przekazując je niepełne czy skrzywione, prezentując nadrzędną pozycję osoby, która posiada i kontroluje potrzebne badaczowi treści, wykazując małe zaangażowanie w interakcję. Powstaje wtedy pytanie, czy badacz powinien jednostronnie podejmować *pracę nad autentycznością relacji*, licząc na zmianę definicji sytuacji spotkania przez badanego, czy też przyjąć reguły jego gry. I dalej, czy wobec tego badacz powinien wszystkich uczestników badań traktować w ten sam sposób, z tym samym nakładem *pracy nad autentycznością relacji*, czy też stosować różne

podejścia dla różnych osób w zależności od ich nastawienia do badacza. Decyzja ta ma konsekwencje praktyczne, ale i etyczne i metodologiczne.

Trudnymi momentami badań były dla mnie te sytuacje, gdy badane kobiety podczas rozmów podważały możliwość osiągnięcia zrozumienia przez podkreślanie odmienności naszych sytuacji: „Nie jesteś w tym miejscu, nie zrozumiesz tego” [W6]; „Ale wiesz co ci powiem, to trzeba tak naprawdę dotknąć, żeby zrozumieć. (...) Nie zrozumiesz i tak wszystkiego, bo niektóre rzeczy trzeba dotknąć, żeby wiedzieć” [W 37]. Miało to miejsce w kilku wywiadach, przede wszystkim w tych momentach, w których badane opowiadały o trudnych doświadczeniach związanych z kontaktami z klientami czy poczuciem stygmatyzacji społecznej wynikającej z zaangażowania w prostytucję. Podczas takich spotkań, mimo zaangażowania obu stron, indywidualizowania relacji czy pracy nad otwartością, powstawała bariera utrudniająca *pracę nad autentyczną relacją* i wymagająca większego wysiłku od badacza. Być może jedną z konsekwencji wywiadów prowadzonych z kobietami świadczącymi usługi seksualne była ich metarefleksja dotycząca spotkania z *normalsem* pragnącym poznać i zrozumieć ich doświadczenia. Mimo wysiłku zarówno rozmówczyń, aby przedstawić swoją perspektywę, jak i mojego, by jak najpełniej ją zrozumieć, takie spotkanie pozostaje naznaczone niepewnością, czy obie strony faktycznie się porozumiały (Ślęzak 2013).

Definiowanie roli badacza

Kolejnym wymiarem *pracy nad zaufaniem* w kontekście relacji między badaczem i uczestnikami bada-

nia jest *definiowanie roli badacza* w sytuacji konkretnego projektu, z jego specyfiką wynikającą z tematu badawczego, podjętych wyborów teoretycznych i metodologicznych oraz praktyką działań w terenie badawczym. Wydawać się może, że rozpoczynając projekt, badacz ma jasność co do swojej roli, jej normatywnych wymagań, zestawu czynności, jakie się na nią składają. Może mieć także głęboko zakorzenione wyobrażenie o jej idealnej realizacji i próbować naśladować sposób prowadzenia badań przez podziwianych przez siebie badaczy (współczesnych lub klasyków). Wiele z tych założeń oscyluje wokół skuteczności w terenie, umiejętności zgromadzenia wartościowych danych, a następnie poddania ich pogłębionej analizie. Wydawać by się mogło, że także dla osób badanych jasne jest to, że celem badacza jest realizacja projektu i występuje on wobec nich przede wszystkim w tej właśnie roli¹¹. Jednakże dynamika interakcji w terenie sprawia, że profesjonalna rola badacza nierzadko przestaje być jednoznaczna dla obu stron interakcji. Zaczynają się z nią przeplatać inne role, które są pochodnymi oczekiwań formułowanych przez badanych. Także badacz może dostrzec niedopasowanie swoich wcześniejszych wyobrażeń do tego, jak działa lub czuje, że powinien działać w terenie. Zaufanie w relacjach odnosi się więc także do tego, w jakich rolach społecznych (poza rolą badacza) badani postrzegają badacza, czego od niego oczekują, ale także jak sam badacz postrzega swoją rolę i co jest w stanie zaoferować badanym. Konsekwencją precyzowania definicji ba-

dacza jest zaufanie w relacji wynikające z tego, że obie strony wiedzą, czego od siebie oczekują i ufają, że to otrzymają. Jednakże osiągnięcie wspólnej definicji sytuacji może być trudne. Poniżej opiszę dwa typy sytuacji, które były dla mnie problemem w zakresie definiowania mojej roli podczas projektu realizowanego w agencjach towarzyskich. Rozważania te uzupełnię o kwestie związane z redefiniowaniem roli badacza, opisywane w literaturze przedmiotu.

Pierwsza z nich dotyczy sytuacji, gdy osoby badane postrzegały mnie nie przez pryzmat roli socjologa-badacza, a innego profesjonalisty, od którego mogły spodziewać się pomocy w rozwiązaniu swoich problemów. Najtrudniejsze dla mnie sytuacje wiązały się z problematyzowaniem przez badane swojego zaangażowania w pracę seksualną. Sam fakt prowadzenia wywiadu sprzyjał temu, by analizować swoje wybory życiowe, nierzadko pierwszy raz formułując ich ocenę i mierząc się z nią. Z tego względu niektóre spotkania nabierały cech quasi-terapeutycznych (por. Dickson-Swift i in. 2007: 336, Allmark i in. 2009: 7), w których miałam pełnić rolę psychologa, terapeuty, coacha, doradcy zawodowego. Zakres oczekiwanego wsparcia był różny. Dla niektórych badanych sam fakt opowiedzenia (mnie i sobie samej) swojej historii był oczyszczającym i otwierającym doświadczeniem, które wzmacniało ich relację ze mną i pozytywne nastawienie do badań (por. Patton 1997: 191; Dickson-Swift i in. 2007: 339). Dla tych rozmówczyń spotkanie z badaczką, kobietą, która nie uprawia prostytucji, wysłuchuje, nie oceniając ich wyborów i sposobu życia, mogło być pozytywnym doświadczeniem. Stawałam się wtedy reprezen-

¹¹ Interesującą kwestią jest zagadnienie definiowania przez siebie i innych roli badacza w przypadku prowadzenia badań niejawnych nad zjawiskiem prostytucji (zob. Surmiak 2010a, 2010b, 2015).

tantem normalsów (Goffman 2005), „obiektywnym głosem z zewnątrz”, który nie potępia, a rozumie. W tym kontekście spotkanie ze mną mogło wspierać rozmówczyńnię w kontynuowaniu drogi zaangażowania w prostytutkę.

Sytuacja była bardziej złożona, gdy rozmówczyńnię odczuwały wątpliwości związane z pracą w agencji lub też miały za sobą bolesne doświadczenia w życiu zawodowym lub prywatnym. W takich wywiadach często pojawiały się bardzo osobiste informacje, pogłębione refleksje czy próby autodiagnozy. Trudno jest mi powiedzieć, czy opowieści te były zaplanowane, czy też sprowokowane sytuacyjne i czy rozmówczyńnię rozważały wcześniej kwestię tego, jak bardzo otworzą się w wywiadzie i czego mogą w związku z tym ode mnie oczekiwać. Jak wskazują inni autorzy, z perspektywy czasu badani mogą żałować swojej nadmiernej otwartości (Kvale 2004: 123), zaś badacz może niechcący „otworzyć puszkę Pandory” (Dickson-Swift i in. 2007: 338–339), z zawartością której żaden z partnerów interakcyjnych nie będzie potrafił sobie poradzić. Tak jak w przypadku mitycznej puszkę, także podczas wywiadu można uwolnić wiele nieprzepracowanych przeżyć, emocji, rozdrapać niezabliźnione rany, innymi słowami spowodować, że badany poczuje się gorzej niż przed spotkaniem z badaczem. Decydując się na pogłębioną opowieść o sobie, badany może jednak oczekiwać, że badacz pomoże mu uporać się z tym bagażem. Może zakładać, że specjalista od wywiadów będzie znał sposoby poradenia sobie w każdej sytuacji, jaka zdarzy się podczas prowadzenia badań. W swojej percepcji poszerza więc kompetencje badacza o te przynależne do innych zawodów i profesji, zwłaszcza psychologa, co często obser-

wowałam w moim badaniu. Było to dla mnie źródło nieustannych dylematów etycznych, gdyż poza działaniami normalizacyjnymi (por. Babbie 2004: 517; Kaźmierska 2004) podejmowanymi po wywiadzie w zasadzie nie proponowałam rozmówczyńniom niczego, co mogłoby im pomóc poradzić sobie z poczynionymi wyznaniem. Czy powinnam zrobić więcej, na przykład zaoferować różne rodzaje pomocy, wspierać przy ich uzyskaniu? Co oznacza wspierające i niewyrządzające szkody działanie badacza w kontekście opowieści, z których można wywnioskować istnienie co najmniej wątpliwości, czy kontynuować zaangażowanie w pracę seksualną?

Inną sytuacją, która sprawiała mi trudności podczas prowadzenia badań, było postrzeżenie mnie przez badanych przede wszystkim w kategoriach uczestnika świata agencji, a więc przez pryzmat ról organizacyjnych, jakie są w niej dostępne. W przypadku agencji, tak jak i w innych organizacjach, wśród pracowników można wyróżnić nierzadko zantagonizowane podgrupy. Zdobyć zaufania jednej z nich skutkuje ograniczonym zaufaniem drugiej lub wzrostem podejrzliwości wobec badacza. Pojawia się więc dylemat – jak pracować nad zaufaniem z członkami różnych frakcji? Czy, podążając tropem wskazówek metodologicznych, pozostać „marginalnym tubylcem” (Hammersley, Atkinson 2000: 120), niezaangażowanym i neutralnym wobec wszystkich? Czy jest to faktycznie najbardziej wartościowe podejście? Wchodząc do organizacji, chcąc nie chcąc badacz zajmuje w niej jakąś pozycję, jest w pewien sposób postrzegany przez pozostałych aktorów. W przypadku moich badań niektóre pracownice szukały we mnie sprzymierzeńca, który stanie po ich stronie w sytuacji konfliktu ze współ-

pracownicami czy szefem. Oznaczało to wciąganie mnie w lokalne sieci przyjaźni i antypatii, rozgrywki o władzę i wpływy. Innym źródłem dylematów był fakt, że posiadając zgodę szefa danej agencji na prowadzenie badań, mogłam być postrzegana przez niektóre pracownice jako osoba, która ma z nim szczególną relację, może więc: stać się pośredniczką, która pomoże wpłynąć na jego decyzje albo też wywalczyć jakąś zmianę organizacyjną; przez pomoc której (np. udzielenie wywiadu) poprawią się relacje danej pracownicy z szefem lub też która donosi szefowi o tym, co robią i myślą pracownice. Każda z tych interpretacji była źródłem dylematów (np. konfliktów lojalności wobec badanych), ale i praktycznych wyzwań i wymuszała podjęcie działań naprawczych (np. by udowodnić, że nie przekazuję szefowi informacji o moich rozmówczyniach).

Niektóre rozmówczynie zawieszały moją rolę badaczki na rzecz innych ról znanych z prywatnego życia, na przykład znajomej, koleżanki. Kobiety, które miały dzieci mniej więcej w moim wieku, przyjmowały rolę starszej opiekunki, uświadamiając mnie o realiach prawdziwego życia. Jak się wydaje, dla niektórych z nich nasze rozmowy mogły w pewnym stopniu kompensować nie zawsze bliskie relacje z własnymi dziećmi.

Tym samym, choć w interakcjach z badanymi pełniłam rolę badaczki, a obserwacja była jawna, dla niektórych osób, z którymi miałam dłuższy kontakt, rola ta schodziła na dalszy plan. Być może była ona jedynie sytuacyjnie przywoływana, na przykład gdy inicjowałam wywiady, by następnie zostać zasłonięta czy zmodyfikowana przez inne role, bliższe doświadczeniom badanych.

Rola badacza może być więc nieświadomie lub świadomie modyfikowana przez badanych, oczekujących od niego innego rodzaju profesjonalizmu (np. w udzielaniu wsparcia emocjonalnego, w pomocy przy wskazaniu życiowej drogi) lub też poprzez wymazanie profesjonalnego charakteru roli badacza i postrzeganie go przez pryzmat znanych, bliskich ról, na przykład organizacyjnych. Badani mogą także oczekiwać od badacza głębszego zaangażowania się w pracę na rzecz badanego środowiska, na przykład jako wolontariusz, aktywista, sojusznik, a więc *zrezygowania z roli badacza na rzecz innej lub połączenia ich*. Na podstawie literatury przedmiotu wydaje się jednak, że częściej to badaczki, czując asymetrię relacji z badanymi, z której więcej czerpały niż dawały, postanawiały zwiększyć swoje zaangażowanie i połączyć rolę badacza z inną, która z czasem mogła zastąpić tę pierwszą. Wiąże się to ze wspomnianym wcześniej wątkiem obawy o nawiązanie z badanymi relacji *niesprawiedliwej wymiany*. Aby tego uniknąć, badaczki redefiniują swoją obecność w terenie. Zaczynają postrzegać swoje badania jako przyczynek do zmiany społecznej (Allmark i in. 2009: 6). Z obserwatorek stają się aktywnymi działaczkami na rzecz badanego środowiska (Dec, Szumigraj 2004; Bernstein 2007: 196; Dickson-Swift i in. 2007: 340). Tego rodzaju zaangażowanie nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów, a może być źródłem nowych. Jak zauważa Adrianna Surmiak, badacz „powinien zadbać o utrzymanie rygorów metodologicznych i etycznych swoich badań, a jednocześnie rzetelnie wypełniać zadania wynikające z aktywności pozanaukowej. Nie jest to łatwe, szczególnie, gdy trzeba wybrać pomiędzy zachowaniem się zgodnie z etyką badań a etyką podjętych działań” (Surmiak 2010b: 185). W tym kontekście można także mówić o różnych

rolach badacza wobec badanych, na przykład: wyzyskiwacza, reformatora, orędownika i przyjaciela. Wiąże się z nimi szereg kolejnych dylematów, na przykład czy badacz w roli orędownika powinien publikować informacje, które mogą postawić badanych w złym świetle (Kvale 2004: 124).

W wyniku doświadczeń w terenie badacz może także zmienić sposób postrzegania metod i technik badawczych wykorzystywanych w projekcie i zrezygnować z tych, które uzna za niewystarczająco upodmiotawiające. Badaczki realizujące swoje projekty decydowały się na przykład na badania zaangażowane (Surmiak 2010a, 2010b), prowadzone we współpracy z badanymi (Wahab 2003) czy action research (van der Meulen 2011). Emily van der Meulen (2011), opisując swoje badania, zwraca uwagę, że coraz częściej pracownice seksualne odmawiają udziału w projektach, w których nie są członkami zespołu badawczego. Postuluje ona odejście od studiów nad osobami, które świadczą usługi seksualne, na rzecz badań prowadzonych razem z nimi (van der Meulen 2011: 370). Projekty realizowane we współpracy ze środowiskami pracowników seksualnych dają im większe możliwości wpływu i kontroli nad procesem badawczym oraz kształtem raportu końcowego, co może osłabiać eksploatacyjny wymiar badań społecznych (O'Neill, Campbell 2006; Sanders 2006: 463; van der Meulen 2011: 374). Pomagają także budować relacje zaufania i solidarności między badaczami a lokalnymi społecznościami oraz w dużej mierze niwelują problem badacza – „obcego”, traktowanego przez badanych z nieufnością (van der Meulen 2011: 375). W świetle coraz bardziej aktywnych działań organizacji skupiających osoby świadczące usługi seksualne taki

sposób prowadzenia badań wydaje się być ważną alternatywą.

Podsumowując, badacz powinien na bieżąco analizować w swoich kontaktach z badanymi to, jakie są ich krótko i długofalowe oczekiwania, czego spodziewają się po interakcji, a także, co on chce i jest w stanie im zaoferować. Świadomość obu stron interakcji w tym zakresie może pomóc uniknąć rozczarowań. Jednakże, bazując na własnych doświadczeniach badawczych, zdaję sobie sprawę, że bardzo trudno jest takie zrozumienie osiągnąć, gdyż w skali całego badania opartego na relacjach z wieloma ludźmi o zróżnicowanych potrzebach i oczekiwaniach, a także w długim horyzoncie czasowym jest to raczej proces rozumienia siebie i innych i dostrajania wzajemnie niż realizacji założonego z góry planu (choć i tak może być).

W kontekście *pracy nad zaufaniem* doprecyzowywanie roli badacza oznacza więc *oswojenie* przez badanych roli badacza, odniesienie jej do znanych i zrozumiałych ról, a w rezultacie poczucie, że rozumie się, o co chodzi badaczowi i co można od niego uzyskać. Także sam badacz może doprecyzować swoją rolę, lepiej rozumiejąc specyfikę badanej grupy i trafniej dobierając sposoby działania w niej. Niepowodzeniem pracy nad precyzowaniem roli jest zbyt sztywne trzymanie się wizji roli badacza, którą przyjął każdy z partnerów interakcji. W rezultacie oczekiwania obu stron wyraźnie się rozmiągają, może pojawić się brak zaufania związany z poczuciem wykorzystania. Nie oznacza to, że badacz ma zawsze dopasowywać się do oczekiwań badanych, ale wyjaśnić i negocjować swoją rolę, tak by możliwe było zaufanie, nawet przy rozbieżnościach w jej postrzeganiu.

Zakończenie

Nawiązanie kontaktu z badanymi, który skłaniałby ich do otwartości podczas wywiadów i umożliwił zebranie wartościowych danych, to jedno z podstawowych wyzwań badaczy prowadzących badania jakościowe. Jak się wydaje, kluczowe dla niego jest zaufanie, jakie badacz musi zbudować w relacji z badanymi. Punktem wyjścia wzajemnych relacji jest, w przypadku badacza grup stygmatyzowanych, nieufność. Choć w czasie trwania projektu w wyniku intensywnych interakcji wzajemna percepcja partnerów zwykle się zmienia, początkowo inność i obcość mogą być podstawowymi kategoriami, za pomocą których badacz i badani postrzegają i definiują siebie nawzajem. Znacznie utrudnia to nawiązanie kontaktu oraz uzyskanie zgody na prowadzenie badań. Wymaga to bowiem zaistnienia choćby minimalnego zaufania ze strony badanych, by zechcieli oni dopuścić badacza do wewnętrznego życia grupy.

W toku prowadzenia badań badacz inicjuje i współprowadzi (razem z uczestnikami badania) *pracę nad zaufaniem* w trzech wymiarach:

- minimalizowania poczucia zagrożenia badanych związanego z uczestnictwem w projek-

cie przez zbudowanie odpowiedniego wizerunku wiarygodnego badacza, czyli takiego, któremu można zaufać, powierzyć dane, bez obaw o ich przyszłe wykorzystanie;

- pracy nad relacją poprzez odpowiednie prowadzenie interakcji, by obie strony mogły się w nią zaangażować analogicznie jak w interakcję zaufanych partnerów w kontekście pozabadańczym oraz
- redefiniowania roli badacza poprzez dojście do porozumienia co do tego, czego on oczekuje i czego można oczekiwać po nim. Procesy te pozwalają uczestnikom „oswoić” badacza i lepiej zrozumieć sytuację badania. Badacz z kolei może dzięki nim doprecyzować swoje przekonania na temat tego, jak powinien działać w terenie wobec badanych osób.

Zdobycie wzajemnego zaufania pogłębia relację. Obie strony przyjmują na siebie zobowiązanie, by zaufania dotrzymać (Giddens 2006: 133–134). Korzystanie z zaufania jest więc równoznaczne z obowiązkiem dbania o nie (por. Luhmann 1979: 64 za Sztompka 2007: 177) przez cały czas relacji. Tylko wtedy unikniemy ryzyka wykorzystania i skrzywdzenia.

Bibliografia

Allmark Peter i in. (2009) *Ethical issues in the use of in-depth interviews: literature review and discussion*. „Research ethics review”, vol. 5, no. 2, s. 48–54.

Angrosino Michael (2010) *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Przełożyła Maja Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Babbie Earl (2004) *Badania społeczne w praktyce*. Przekład Witold Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bernstein Elizabeth (2007) *Temporarily Yours. Intimacy, Authenticity, and the Commerce of Sex*. Chicago: University of Chicago Press.
- Boynton Petra M. (2002) *Life on the streets: the experiences of community researchers in a study of prostitution*. „Journal of Community & Applied Social Psychology”, vol. 12, no. 1, s. 1–12.
- Chomczyński Piotr (2006) *Wybrane problemy etyczne w badaniach. Obserwacja uczestnicząca ukryta*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 2, nr 1, s. 68–87.
- Ciesielska Małgorzata, Boström Katarzyna, Öhlander Magnus (2012) *Obserwacja [w:] Dariusz Jemielniak, red., Badania jakościowe. T. 2. Metody i narzędzia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 41–67.
- Cooley Charles, H. (1909) *Social Organization: A Study of the Larger Mind*. New York: Charles Scribner's Sons.
- Dec Joanna, Szumigraj Ewa (2004) *Swoisty charakter pomocy osobom świadczącym usługi seksualne [w:] Elżbieta Siarkiewicz, red., Niejednoznaczność poradnictwa*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, s. 99–107.
- Dickson-Swift Virginia i in. (2007) *Doing sensitive research: what challenges do qualitative researchers face?* „Qualitative Research”, vol. 7, s. 327–353.
- Flick Uwe (2010) *Jakość w badaniach jakościowych*. Przekład Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Frankford-Nachmias Chava, Nachmias Dawid (2001) *Metody badawcze w naukach społecznych*. Przekład Elżbieta Hornowska. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-KA.
- Giddens Anthony (2006) *Nowoczesność i tożsamość*. Przekład Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser Barney, Strauss Anselm L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*. Przekład Marek Gorzko. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Goffman Erving (2000) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przekład Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman Erving (2005) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przekład Aleksandra Dzierżyński, Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: GWP
- Gorzko Marek (2008) *Procedury i emergencja. o metodologii klasycznych odmian teorii ugruntowanej*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Hammerslay Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przekład Sławomir Dymczyk. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hochschild Arlie Russell (2009) *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Przekład Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kaniowska Katarzyna (2010) *Etyczne problemy badań antropologicznych [w:] Katarzyna Kaniowska, Noemi Modnicka, red., Etyczne problemy badań antropologicznych*. Łódzkie Studia Etnograficzne 49. Wrocław–Łódź: PTL, s. 19–33.
- Kaźmierska Kaja (2004) *Wywiad narracyjny jako jedna z metod w badaniach biograficznych*. „Przegląd Socjologiczny”, t. 53, nr 1, s. 76–96.
- Kleinknecht Steven (2007) *An interview with Robert Prus: his career, contributions, and legacy as an interactionist ethnographer and social theorist*. „Qualitative Sociology Review”, vol. 3, no. 2, s. 221–288.
- Konecki Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kvale Stainar (2004) *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Przekład Stanisław Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Lofland John i in. (2009) *Analiza układów społecznych*. Przekład Anna Kordasiewicz, Sylwia Urbańska, Monika Żychlińska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- McCosker Heather, Barnard Alan, Gerber Rod (2001) *Undertaking Sensitive Research: Issues and Strategies for Meeting the Safety Needs of All Participants*. „Forum: Qualitative Social Research”, vol. 2 [dostęp: 25 stycznia 2017 r.]. Dostępny w Internecie: <http://www.qualitative-research.net/index.php/fqs/article/view/983>.

Melrose Margaret (2002) *Labour Pains: Some Consideration on the Difficulties of Researching Juvenile Prostitution*. „International Journal of Social Research Methodology”, vol. 5, s. 333–351.

Niedbalski Jakub (2010) *Krótki epizod przynależność – „nowy”, „normalny”, „nieznany” wśród osób z upośledzeniem umysłowym*. *Problematyka tożsamości badacza w procesie eksploracji terenowej badanego środowiska* [w:] Krzysztof Konecki, Anna Kacperczyk, red., *Procesy Tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 435–463.

O’Neill Maggie, Campbell Rosie (2006) *Street sex work and local communities: Creating discursive space for genuine consultation and inclusion* [w:] Rosie Campbell, Maggie O’Neill, (eds), *Sex work now*. Cullompton, Devon: Willan Publishing, s. 33–61.

Ossowska Maria (1985) *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Patton Michael Q. (1997) *Obserwacja – metoda badań terenowych* [w:] Leszek Korporowicz, red., *Ewaluacja w edukacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 161–200.

Rubin Herbert J., Rubin Irene S. (1997) *Jak zmierzać do celu nie wiążąc sobie rąk. Projektowanie wywiadów jakościowych* [w:] Leszek Korporowicz, red., *Ewaluacja w edukacji*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 201–222.

Sanders Teela (2006) *Sexing up the subject: methodological nuances in researching the female sex industry*. „Sexualities”, vol. 9, s. 449.

Strauss Anselm i in. (1985) *Social Organization of Medical Work*. Chicago, London: University of Chicago Press.

Surmiak Adrianna (2010a) *W sieci kłamstw i zamęcie ról społecznych. Dylematy etyczne związane z prowadzeniem badań w środowisku prostytutek ulicznych* [w:] Katarzyna Kaniowska, Noemi Mod-

nicka, red., *Etyczne problemy badań antropologicznych*. Łódzkie Studia Etnograficzne 49. Wrocław, Łódź: PTL, s. 165–183.

Surmiak Adrianna (2010b) *Zaangażowany antropolog. O potrzebie granic*. „Prace Etnograficzne”, t. 38, s. 179–186.

Surmiak Adrianna (2015) *Antropologia kłamstwa. O sposobach interpretacji kłamstwa na przykładzie społeczności katolickiego Ośrodka Interwencji Kryzysowej*. Kraków: NOMOS.

Sztompka Piotr (2007) *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Ślęzak Izabela (2010) *Być prostytutką – problematyka konstruowania tożsamości kobiet prostytuujących się* [w:] Krzysztof Konecki, Anna Kacperczyk, red., *Procesy tożsamościowe. Symboliczno-interakcyjny wymiar konstruowania ładu i nieładu społecznego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 293–311.

Ślęzak Izabela (2013) *Refleksje nad zagadnieniem piętna w relacjach badacza i badanych na podstawie wywiadów z kobietami świadczącymi usługi seksualne*. „Nauka i Szkolnictwo Wyższe”, t. 1 nr 41, s. 149–162.

Ślęzak Izabela (2016) *Praca kobiet świadczących usługi seksualne w agencjach towarzyskich*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.

van der Meulen Emily (2011) *Action research with sex workers: Dismantling barriers and building bridges*. „Action Research”, vol. 9, no. 4, s. 370–384.

Wahab Stéphanie (2003) *Creating knowledge collaboratively with female sex workers: Insights from a qualitative, feminist, and participatory study*. „Qualitative Inquiry”, vol. 9, no. 4, s. 625–642.

Wojciechowska Magdalena (2012) *Agencja towarzyska. (Nie)zwykłe miejsce pracy*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Cytowanie

Ślęzak Izabela (2018) *Praca nad zaufaniem. Etyczne, praktyczne i metodologiczne wyzwania w relacjach badacz–badani na przykładzie etnografii agencji towarzyskich*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 14, nr 1, s. 138–162 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.14.1.07>.

Trust work. Ethical, practical, and methodological challenges in relations between researchers and their subjects, based on an ethnography of escort agencies

Abstract: The article is intended to analyze the process of developing trust in relations between researchers and their subjects in the context of qualitative field research. This process is composed of three sub-processes: minimization of the feeling of threat in the subjects, related to their participation in the project, and development of the feeling of security; work over relation; defining the researcher's role. The course of these sub-processes depends on how effectively the researcher is in building the image of a reliable person that one can establish an authentic relation with and agree on mutual expectations related to their roles. These actions help the interaction partners to establish a rapport, what is reflected in the quality of data collected within the research project. The article is based on the analysis of data collected during multi-annual ethnographic studies performed in escort agencies.

Keywords: trust, qualitative research, ethical problems, escort agencies, female sex work